DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. - bert, 18, rue de Poitou, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski 18, Tournelles à Versailles Seine et Oise).

Dnia 25 kwietnia 1846.

JEDNOŚĆ EMIGRACYJNA.

Kroki jakie Towarzystwo nasze przedsięwzięło w celu połączenia demokratycznych na tułactwie żywiołów, skłaniają nas do bliższego zastanowienia się nad tą chwilową, domową kwestyą, któréj szczęśliwe rozwiązanie nie małoby przyczynić się mogło do silniejszego poparcia sprawy; po za obrębem Emigracyi toczącéj się.

Nie ma nic w tém zadziwiającego, że myśl jedności emigracyjnéj dziś na nowo uwagę publiczną zajmuje. Należało się tego spodziewać po wypadkach które tak silnie wstrząsnęły całą Polską. Jakim sposobem przyjść do téj jedności? Na to pytanie różne odłamy emigracyjne w Paryżu, Bruxelli i w Londynie podają rozmaite środki i projekta, radzą, porozumiewają się, kommunikują sobie nawzajem myśli i widoki, traktują i układają różne kombinacye. Te środki i projekta sprowadzić można do dwóch głównych kategoryj: jedne zmierzają do połączenia wszystkich emigracyjnych bez względu na różnice zasad, pojęć, do utworzenia jednéj całości, ażeby wspólnie odtąd działać na rzecz sprawy narodowéj; drugie burząc wszystkie bez wyjątku usprawiedliwione i nieusprawiedliwione, skutecznie lub bezskutecznie działające ciała, dążą do połączenia wszystkich odcieni domokratycznych w jeden, na nowych posadach oparty związek. Doszły nas także wiadomości pewne o tém co zaszło na drodze układów, wiemy jakie są usposobienia i skłonności tych co przychodzą z kommunikacyami i tych co te kommunikacye odbierają.

Nie tajno nam również, jakich to środków i sprężyn używają różne partye i różni ludzie, dla dopięcia zamiarów swoich. Wiemy wszystko, ale sądzimy że nie czas jeszcze o wszystkiém mówić. Szczerze pragnąc połączenia się w duchu prawdziwie braterskiéj wyrozumiałości, nie chcemy nikogo drażnić, z obawy aby słowa nasze ku złéj wierze skierowane, nie zraniły dobréj wiary mimowolnie jedynie błądzącéj. Dlatego ograniczamy się na teraz na obejrzeniu samych myśli, nie odsłaniając tajemnic źródło ich ukrywających.

A najprzód zobaczmy, czy stara jak tułactwo myśl połączenia wszystkich w Emigracyi żywiołów zmieniła w obec dzisiejszych okoliczności naturę swoją, stała się do urzeczywistnienia podobną. Na odgłos powstającego narodu, kiedy tyloletnie nadzieje i usiłowania zdawały się ostatecznie rozwiązywać, wszystkie stronnictwa emigracyjne, rzuciły się pod chorągiew wywieszoną w kraju, stanęła jedność w obec czynu. Uczucie narodowe podniecało w każdym chęć wspierania powstającéj ojczyzny. Nie przypuszczaliśmy nigdy, aby to uczucie wygasło w kimkolwiek na Emigracyi. Nie dziwiliśmy się, widząc wszystkich bez różnicy w Emigracyi zgodnych w chęciach niesienia pomocy krajowi. Owszem, takiéj zgody w obec powstania spodziewaliśmy się wszyscy, na taką jedność uczuć i chęci rachowaliśmy w całéj Polsce, taka jedność, gdyby jéj nie było musiałaby nastąpić, bo w obec zbrojnéj manifestacyi narodu, nikomu nie wolno usuwać się od współdziałania. Z takiegoto usposobienia i postawienia się Emigracyi względem ruchu wywołanego w kraju, nasunęła się myśl, czyliby się nie dało wszystkie stronnictwa emigracyjne zlać w jedną organiczną całość. Te okoliczności tłómaczą dlaczego myśl od tak dawna za niepodobną do urzeczywistninnia uznana, staje teraz na nowo w rzędzie tych, które o dalszy kierunek rzeczą publiczną dobijają się.

W tém wszystkiém jednak, zaszło jedno bardzo ważne nieporozumienie, które rozjaśniwszy, główna kwestya rozwiązuje się sama przez się. Owa Emigracyina jedność w obec czynu czemże była? jaki miała charakter? Stronnictwa dzielące Emigracyą przychodziłyż ze swojemi doktrynami, stawać obok myśli która ruch wywołała? bynajmniéj. Wszystkie poddawały się bezwarunkowemu rozporządzeniu Rządu, to jest myśli którą on wyobrażał, nie wchodząc w jéj naturę. Róznorodne żywioły nie stawały obok siebie, nie chciały wspólnie sprawą publiczną zarządzać, poddały się de fakto temu które ruch wywołało. Była więc rzeczywista jedność. Co tu na Emigracyi po powstaniu, to samo działo się w kraju po jego rozpoczęciu. Tam wszyscy dobrzy Polacy, bez względu na opinie jakie wyobrażać mogli, oddali się bezwarunkowemu rozporządzeniu władzy, która im właściwe fukcye poruczyła, nie przypuszczając ich wcale do kierunku. I tam nie było żadnego amalgamatu, lecz była prawdziwa jedność; kierunek albowiem do różnorodnych żywiołów, któreby wzajemnie z sobą walczyć musiały, należeć nie mógł. Poczciwość nie wystarcza tu; nie dość jest szczerze chcieć wyzwolenia Polski, dla niéj się poświęcić,

trzeba jeszcze równie szczerze wprowadzić w życie tę myśl która ją wyzwolić może. Jak w kraju tak i tu na poddaniu się jednéj i téj samėj myśli, polegała jedność narodowa.

Otóż jeżeli taki a nie inny charakter miały manifestacye tułactwa, a trudno temu zaprzeczyć, nierozważnie lub niesumiennie jest twierdzić, iż nie trzeba się skupiać około myśli którą Polska za zbawienną uznała, ale wszystkie bez różnicy żywioły razem zmięszać i wspólnie, tojest bez żadnéj wyraźnie zdeterminowanéj myśli działać. Nie było tego w chwili ruchu i dziś być nie może. Każdy sumienny Polak, jakiekolwiek były jego przekonania, stłumił je wówczas w sobie, ale nie stawiał obok tych, jakie Polska za swoje ogłosiła. Radząc się jedynie najszlachetniejszych uczuć, odłożył swoje widoki do czasu uwolnienia się z pod obcéj przemocy i poddawał się kierunkowi nie jego wprawdzie myśli, ale takiéj która rokowała zwycięstwo, nie chciał zamieszania ale prawdziwéj jedności.

Dziś więc, ci wszyscy co zjednoczenie Emigracyi, bez względu na polityczne przekonania propagować usiłują, fałszywy nadają charakter jedności, jaka się w obec czynu objawiła. Ta jedność, powtarzamy, zależała na poddaniu się jednéj myśli, nie zas na skonfederowaniu najsprzeczniejszych, a tém samém współdziałać z sobą nie mogących żywiołów. Stańmy dziś pod chorągwią przez kraj wywieszoną a będziemy jednością, ale nie chciejmy każdy swoją wywieszać, bo na nich sprzeczne powiewają godła, tu, odwieczny system nienaruszania stosunków społecznych, wszystkie stare przęsądy i narowy, tam osobiste ambicye i widoki, gdzieindziéj anarchiczne wyobrażenia, wachanie się i niedołężność, albotéż obawa wszelkich rewolucyjnych wstrząśnień. Jakże pod tak sprzecznemi hasłami iść razem, jaki cel wspólnych usiłowań osiągnąć? — Do działania trzeba jedności środków, któréj koniecznym warunkiem jest jedność myśli.

Niech się nikt nie łudzi, ażeby czynności wstępne, poprzedzające zbrojne powstanie, mogły być bezbarwne, lub dokonywać się mogły na tle różnokolorowém. Nie, tak się nie dzieje. Aby ruch powstał, potrzeba go przygotować, aby go zaś przygotować, potrzeba wszystkie działania snuć z jednéj politycznéj myśli, i to z takiéj któraby trafiała do narodowego tętna, odgadywała najskrytsze tajniki jakie naród w łonie swém chowa; potrzeba pewnych, stałych, potężnych środków i kierunku, silnych przekonań politycznych i socyalnych, a silniejszéj jeszcze wiary w te potęgi wybawcze.

Zapytajmy się siebie, czy jest pomiędzy nami taka jedność zasad i środków, i czy być może? Jeden wprawdzie cel wszyscy mamy, a tym jest Polska niepodległa, lecz tę Polskę, jéj przeszłość i przyszłość rozmaicie pojmują na Emigracyi. Była, jest i będzie zawsze pomiędzy nami różnica opinii, różnica zasad, a więc i środków. Toż połączenie bez względu na te zasady i środki, połączenie w działaniu w żaden sposób nastąpić nie może, a gdyby nastąpiło, prawdziwie byłoby to szczególne zjawisko, i naprzód moglibyśmy zaręczyć, że taka pozorna, nienaturalna jedność, rozbije się o pierwszą lepszą trudność. Zostawmy więc tę mozolną i cierniową pracę tym których łączy myśl jedna, myśl twórcza, mocy i ładu, myśl co wyrobiła w narodzie świadomość celu i środków, i usiłuje go postawić na tém wzniosłém stanowisku skąd go system przeszłości strącił.

Piętnaście lat upłynionych powinny były wszystkich przekonać, że połączenie stronnictw emigracyjnych stało się niepodobne. Stronnictwa przestały zależeć od woli pojedynczych osób. Dopóki nie było dyskussyi zasad, a Towarzystwo nasze swoim przykładem nie zmusiło zgubne systemata przeszłości, do wystąpienia na jaw w kształcia wyraźnych stronnictw, do wyspowiadania się z swoich zamiarów, dopóki nie było myśli wyrobionéj i przyjętéj przez naród, dopóty możne były układy i porozumienia pomiędzy stronnictwami; ale od chwili jak się stronnictwa ukonstytuowały i wyszły z zamętu, odtąd wszelkie śjodki ku ich połączeniu stały się bezskuteczne.

Nie mają więc najmniejszego o politycznych działaniach wyobrażenia, którzy roją sobie dobrodusznie, iż niby nie przeszkadzało, aby Demokracya naprzykład, porozumiała się z Arystokracyą, aby wspólnie działały każda w swoim zakresie, swojemi środkami, na korzyść rzeczy publicznéj, nieprzeszkadzając sobie wzajemnie. Zastanowiliż się nad tém, że ludzie którzy z natury saméj ich położenia, wstrzymywać muszą każdą myśl zmianę stosunków społecznych na celu mającą, że ludzie ci, szczerze współdziałać nie mogą z tymi którzy w téj zmianie stosunków widzą główną przyczynę poruszenia mass. Zwróciliż oni uwagę na nieskończoną różnicę jaka zachodzi pomiędzy szczerém, otwartém postępowaniem, a chytrością dyplomacyi, między czystą chęcią poświęcenia wszystkiego sprawie narodowéj, a myślą któraby chciała najmniejsze ponieść ofiary, słowem, między czystém a poszarganém sumieniem, dla którego nie ma nic świętego. Tak sprzeczne żywioły zetknąć się nie mogą, a cóż dopiero współdziałać, na korzyść sprawy narodowéj. Nie łudźmy się więc próżnemi nadziejami, takiéj jedności, któraby nastąpiła z połączenia wszystkich stronnictw dzielących Emigracyę na drodze działania, w żaden sposób być nie może, taka jedność byłaby czystym anachronizmem politycznym. *(d. c. nast.).*

DWA ORGANA URZĘDOWE.

Pomiędzy Dostrzegaczem austryackim a dziennikiem francuzkim *Les Debats*, zaszła w tych czasach zamiana uwag względem Polski, które czytelnikom naszym wskazać widzimy potrzebę. Ostatnie wypadki tak silne wywołały współczucie we Francyi, iż w niektórych gło-

wniejszych miastach powstały z tego powodu małe rozruchy; dziennik *Les Débats* ganiąc je, dowodził, iż anarchija była jedną z przyczyn upadku Polski, i że ten smutny fakt historyczny powinien służyć francuzom za przykład, ażeby i jéj u siebie niewprowadzali; Dostrzegacz Austryacki, korzystając ze sposobnosci jaką mu dziennik *Les Débats* nastręczył, wywarł całą złość swoją przeciw Polsce, przeciw zamiarom rewolucyonistów i Emigracyj: — tak jest, zawołał «anarchia zgubiła Polskę, podział jéj przez trzy wielkie mocarstwa sąsiednie nastąpił w skutek wewnętrznego jéj rozkładu.» Potém oceniając ostatnie wypadki w Polsce, przepisywał im dążności kommunistyczne, mięszał kommunizm z demokracyą, i na nie spędzał wszystkie morderstwa galicyjskie które podług dziennika austryackiego Emigracya wywołała. — Lecz nie długi był tryumf Meternichowskiego rozumowania. Dziennik *Les Débats* odpowiedział na nie z całą mocą, na jaką się w sferze swojéj polityki mógł zdobyć; najprzód odparł, przyrównanie Polakow do tych którzy wymienione rozruchy sprowadzili «niema, mówi ten dziennik żadnego porównania pomiędzy Polakami którzy upominają się o swoją narodowość, o swoją Ojczyznę i wolność, a tymi którzy u nas, tłuką okna na cześć Polski.»

«Ganimy anarchiję wszędzie, niechcemy jéj ani u nas ani u naszych sąsiadów, i przyznajemy wszystkim rządom prawo własnéj obrony utrzymania porządku i spokojności; lecz nieszczęśliwi Polacy mieli także rząd, Ojczyznę, wszystkie prawa niepodległości i narodowości: któż im wydarł te prawa? któż podzielił ich prowincye? Polska upadła przez anarchiję; jest to, niestety! prawda: lecz któż podniecał tę anarchiję? kiedy na końcu zeszłego wieku Polacy chcieli sobie nadać konstytucyę rozsądniejszą i silniejszą, któż im przeszkodził? Historya jest otwartą, i ciemiężcy Polski nie są wstanie zniszczyć jéj mściwych kart. Podział Polski zostanie wiecznie dziełem najchaniebniejszéj niegodziwości. Polska istnieje, pomimo wszelkich usiłowań mocarstw które się jéj prowincyami wzmocniły. Polacy Galicyi, Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Królestwa stali się poddanymi Austryi, Prus i Rossyi, ale nie Austryakami, Prussakami i Rossyanami. Stracili Ojczyznę, ale nie stracili patryotyzmu. A więc, niechaj ich nikt nie mięsza z tymi anarchistami którzy są zarazą we wszystkich państwach a których one surowo karcić mają prawo. Możemy Polakom radzić roztropność i cierpliwość, ale nigdy niebędziemy mieli odwagi ganić ich i potępiać, — nawet za ich najzuchwalsze przedsiewznięcia. *Czujemy iż na ich miejscu robilibyśmy też samo*. Grecy sami byli 300 lat w niewoli, kiedy się podnieśli przeciwko zaborowi ottomańskiemu: czyż ich nazwano anarchistami? Uznając wraz z Europą niepodległość Grecyi wyzwolonéj, czyż Austrya uznała prawo anarchii i zaburzenia?

Następnie dziennik *Les Débats*, organ dworu i powiernik ministeryum, dziwi się niezmiernie jak mogły tak wielkie rozruchy nastąpić w Galicyi, pod *ojcowskiem* panawanicm rządu austryackiego. — Niechce on oskarżać Meternicha o wspólnictwo w morderstwach szlachty Galicyjskiéj, ale nie może sobie wytłómaczyć dla czego sprawcy tych morderstw nie zostali ani schwytani, ani ukarani w swym czasie; gdzie była i co robiła policya austryacka która się tak chwali z swojéj czujności i sprężystości, w czasie, kiedy rozboje Galicyjskie z zupełną swobodą rozwijały się. — Ciekawą jest rzeczą co Dostrzegacz Austryacki na to odpowie. Zapewne zamilczy, bo nie w jego mocy jest wytrzymać jakąkolwiek dyskussę o Polsce.

OBCHÓD ŻAŁOBNY ZA POLEGŁYCH W OSTATNIÉM POWSTANIU POLSKI.

Dnia 21 b. m. odbyło się w kościele parafialnym w Batignolles, przy Paryżu, żałobne nabożeństwo za poległych w ostatniém powstaniu. Emigracya paryzka zgromadziła się licznie. Mnóstwo obywateli francuzkich, między którymi znajdowało się kilku Deputowanych, publicystów, znakomitych pisarzy, urzędników, officerów z armij i gwardyi narodowéj, przybyło na ten obrządek, ażeby oddać cześć męczennikom. Znajdowało się oprócz tego wiele kobiet w żałobie i przeszło 60 młodzieży ze szkoły polskiéj, zgromadonych na około katafalka, na którym wpośród pozawieszanych trofeow i chorągwi, jaśniały trzy nazwiska:

POTOCKI, KOCISZEWSKI I ŻARSKI.

Po skończeniu ceremonij kościelnych, młodzież polska zaintonowała hymn Boże zbaw Polskę, i widać było na wszystkich twarzach wielkie wzruszenie połączone ze smutkiem i żałobą; ale obok smutku i żałoby przebijała się wiara w nieśmiertelność Polski, z jaką trzéj męczennicy ponieśli swoje głowy na rusztowanie. Taka wiara jest życiem Polski. Gdyby synowie Polski nie mieli takiéj wiary, Polska nie byłaby jak jest w oczach ludzkości, męczenniczką sprawy ludów — nie miałaby mścicieli.

PETYCYA MIESZKAŃCÓW AUXERRE NA KORZYŚĆ POLSKI,

ZŁOŻONA W IZBIE DEPUTOWANYCH PRZEZ P. LARABIT.

Od czasu jak Polska po heroicznym boju, upadła w 1831 roku pod żelazem swoich ciemięzców, Izba Deputowanych, protestowała co rok przeciwko obrzydłéj tyranii która, nieustannie ciąży nad tym nieszczęśliwym narodem, nad tym stałym i poświęcającym się przyjacielem Francyi.

Przez 15 lat, żądała Izba w swoich adresach, ażeby narodowość Polska była uznaną, i jéj prawa przywrócone. Pomimo téj wytrwałości, tak zaszczytnéj dla uczuć deputowanych Francyi, państwa które zagrabiły Polskę, wszystkich usiłowań dokładały ażeby zniszczyć jéj narodowość.

Prześladowanie jest wszędzie: ciąży aż nad familią; su-

mienie było znieważone; nową religię narzucono ludowi: nie chciano nawet zmienić jego języka i ubiorów.

Tyle zniewagi musiało mieć swoją granicę: cała Polska podniosła się przeciwko swoim oprawcom; chce wywalczyć tak niegodnie pogwałcone swe prawa. Żywe współczucie objawiło się wszędzie dla uciemiężonych.

W téj solennéj chwili, do was się odzywamy, członkowie Izby Deputowanych. Przez 15 lat walczyliście na trybunie za Polskę; ile razy szło między wami o ten nieszczęśliwy kraj, wszystkie opinie łączyły się w jedno, ażeby protestować na jego korzyść gdyż przedewszystkiém jesteście ludzkością przejęci.

Miejcie zawsze dla tego heroicznego narodu uczucia jakieście zawsze jemu okazywali, wzmocnione gorliwością i zapałem jakich okoliczności wymagają! Wszystko daje otuchę, że za waszym czynnym i przezornym udziałem, za udziałem króla i przy pomocy Boskiéj, Polska zrzuci nareszcie kajdany które ją tak okropnie gniotą.

Składamy w wasze ręce losy kraju, który jest tak drogi naszéj pamięci i naszéj wdzięczności, i mamy nadzieję iż nasza ufność zawiedzioną nie zostanie.

(Następuje 200 do 300 podpisów.)

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Galicya — Wszystkie wiadomości dochodzące z Galicyi przekonywają iż spokojność bynajmniéj przywróconą nie została w téj prowincyi, jak to niedawno głosiły niektóre dzienniki niemieckie.

Pomimo wysileń wojennych, rząd austryacki nie mógł dotąd zaprowadzić porządku; zbrojne oddziały chłopów stoczyły kilka potyczek z wojskiem. Główny ich obóz zdaje się być w lasach Niepołomickich. Donoszą ze Lwowa pod d. 8 b. m. iż jeden z tych oddziałów zadał pod Jasłem wielką klęskę wojsku austryackiemu, które usiłowało rozpędzić chłopów, że 50 grenadyerów zostało na placu, a reszta poszła w rozsypkę, że we Lwowie panuje wielka trwoga z powodu puszczonéj pogłoski, w iż wielki piątek miano uderzyć na wszystkie garnizony austryackie, a w Wielką sobotę ogłosić zmartwychwstanie Polski — że czegoś jednak rząd się spodziewał, to okazują nakazane ostrożności: ratusz strzeżony jest przez milicyę miejską, toż samo klasztor Karmelitów gdzie siedzą więźnie stanu, i koszary artylleryi gdzie jest zamkniętych 28 officerów z wojska austryackiego, cały garnizon biwakuje na ulicach. — Korrespondent *Gazety Augsburskiéj* z Wiednia 20 b. m. donosi: o rozruchach w Rzeszowie, Tarnopolu i Złoczowie, podbudzaniu chłopów przeciw rządowi austryackiemu przez kobiety i duchowieństwo polskie. Korrespondent zaś *Gazety Powszechnéj Niemieckiéj* z Wrocławia pisze 14 b. m., że listy odebrane z Bielska z dnia 10 kwietnia donoszą, o krwawéj walce pomiędzy chłopami a oddziałami jazdy austryackiéj, że kilkudziesiąt żołnierzy padło ze strony Austryaków i przeszło 100 chłopów. Podług *Gazety Szlązkiéj* w Wielki piątek, to jest 10 b. m. miało wybuchnąć ogólne powstanie we wszystkich cyrkułach, o czém gdy się władze dowiedziały, natychmiast wysłano wojska do Tarnowa, i miasto Tarnów jako najwięcéj zagrożone, ogłoszone zostało w stanie oblężenia. Niedawno także rozeszła się pogłoska odebrana listem z Wrocławia iż chłopi mieli zapalić Bochnię i Tarnów. W Krakowie, na wieść o mającém nastąpić powstaniu w Wielki piątekpowstał tak wielki przestrach, iż nie tylko osoby które podczas pierwszego powstania opuściły miasto, umknęły do Prus lub do Austryi, ale także Kommissya śledcza uciekła z Krakowa pod pozorem wyjazdu na święta Wielkonocne. Tymczasem podług ostatnich wiadomości z *Gazety Wrocławskiéj*: w Krakowie i w Galicyi Wielki piątek przeszedł spokojnie. Taż sama gazeta donosi iż z 250 więźniów politycznych 215 na wolność wypuszczonych zostało.

Z Wrocławia 13 *Kwietnia.* — Od czasu jak rozruchy w Galicyi na nowo się rozpoczęły, pomiędzy chłopami w Górnym-Szlązku, miało powstać wielkie wzburzenie przeciw właścicielom niemieckim. W okolicach Plessy, Glajwic, Berunia i innych pokazują się symptomata powszechnéj niechęci poddanych, przeciw właścicielom dóbr.

Kraków. — O losie jaki ma spotkać Rzeczpospolitą Krakowską nic jeszcze nie ma pewnego. Nie dawno donoszono z Berlina, iż Kommissarze trzech przymierzonych dworów, a mianowicie Berg jenerał rossyjski, Fiquelmont jenerał austryacki i Kaunitz minister pruski spraw zagranicznych po wspólnéj naradzie mieli się zgodzić na to, iż Kraków z okręgiem pozostanie nadal wolny i niepodległy, nie będzie tylko mieć wojska ani milicyi, ale że siłę zbrojną stanowić będzie zmieniana w pewnym czasie załoga z wojska jednego ze sprzymieżonych państw. Zamek Krakowski ma być zamieniony na cytadellę. Niedawno wszakże *Gazeta Hombourgska* donosiła o przyłączeniu Krakowa do Austry.

Kuryer Warszawski — zawiera rozporządzenie ogłaszające konfiskatę majątków Kronisława Dąbrowskiego i jego żony—Weroniki z Łąckich; męża za to że chciał zrobić powstanie w Królestwie, żony zaś że o tém wiedząc, taiła i pomagała uciec mężowi za granicę. Majątek skonfiskowany jest miasto Kuflew z przyległościami. Majątki innych którzy należeli do ostatnich ruchów zostały także pokonfiskowane.

Z Wiednia 14 *kwietnia* — donoszą: iż rozruchy ciągle trwają w Galicyi. Podróżni przybywający z tamtąd zapewniają że wszystkie miasta cyrkułowe równie jak drogi pocztowe muszą być osadzane wojskiem, gdyż ciągle na nie napadają chłopi, że układy z Szelą nie przyszły do skutku, i że teraz nie pozostaje Rządowi jak użyć siły zbrojnéj.

— W ostatnią środę 12 b. m. na posiedzeniu Izby deputowanych Kommissya wyznaczona do rozebrania projektu względem przedłużenia prawa o Emigrantach we Francyi, złożyła swój rapport. Podług tego rapportu, statystyka emigrantów we Francyi jest następująca. Do roku ostatniego wychodźców płatnych było 4,525, z tych 3,770 Polaków, 428 Hiszpanów, 323 Włochów, 4 nie należących do żadnych z powyższych kategoryj; niepłatnych zaś w ogóle było 7,778, z tych 969 Polaków, 612 Hiszpanów, 209 Włochów, 179 Niemców. W ogóle, wszystkich emigrantów we Francyi było 12,203. W konkluzyi swojego rapportu Kommissya sądząc iż liczba nowych wychodźców z powodu ostatnich wypadków zaszłych w Polszcze nie będzie zbyt wielką, nie uważała za potrzebę żądać powiększenia budżetu, oświadczyła jednak, iż w każdym razie, rozkazem królewskim, otworzony będzie kredyt na ten cel.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB. 30.